

GAZETA

10 DZIEŃ! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Zbrodnicza banda kolejarzy w więzieniu za masowy przewóz pasażerów na „gape”

Władze kolejowe jeszcze w r. 1929 wszczęły akcję zwalczania nadużyć, popełnianych przez zorganizowaną od kilku lat bandę, która będąc w zмовie z poszczególnymi konduktorami kolejowymi, uprawiała przez dłuższy czas

masowy przewóz pasażerów na t. zw. „gape”, czyli bez biletów, narażając Skarb Państwa na olbrzymie straty.

Zastrzyc należy, że uprawiany proceder był praktykowany zupełnie jawnie i bez zachowania środków ostrożności do tego stopnia, że podróżni, będący świadkami tych machinacji, nie jednokrotnie zwracali na ten fakt uwagę czynników miarodajnych.

Przedsięwzięta przez Ministerstwo Komunikacji energiczna akcja, która trwała około roku, dała

nie spodziewane wyniki, ujawniając, jak groźną konkurencję miały koleje w zorganizowanych szajkach, trudniących się przewozem nielegalnych pasażerów na „gape”, na odcinkach prowadzących z Warszawy do

następujących stacji: Otwock, Łaskarzew, Mrozy, Łowicz, Czyżew, Biała Podl. i Brześć nad Bugiem.

Na każdym z tych odcinków działali t. zw. prowodyrzy, któ-

rzy werbowali pasażerów, przeważnie żydów, różnych handlarzy, do przejazdu kolejami za 50 procent normalnej opłaty biletowej.

„Interes” prosperował świetnie.

Przeważnie „gape” przewożono na letniska podmiejskie, jak również do miejscowości, gdzie odbywały się targi i jarmarki, dokąd udają się masowo różni handlarze.

W ilog jednej z tych spraw, zlikwidowanych przez Ministerstwo Komunikacji, a odnoszący się do odcinka Warszawa — Wileńska — Czyżew, rozegrał się dn. 19 b. m. w sądzie Okręgowym w Łomży, gdzie odbyła się wielka rozprawa. Obronę wosiło 5 adwokatów, proces trwał dwa dni, poczem zapadł wyrok, skazujący: prowodyrów szajki braci: Chaima i Szmula Gradusów (Czyżew)

po dwa lata więzienia, prowodyrów kolejowego stacji Czyżew, Czesława Bochenka na 2 lata, konduktorów: Aleksandra Patrońskiego, Adama Suchockiego, Władysława Siwińskiego, Jana Sawickiego oraz Adama Wójcika — po 10 miesięcy zatrzymanych zaś pasażerów, jadących nielegalnie bez biletów: radnego m. Zaremby, Kościelne, Kazimierza Karpińskiego (zam. tamże), Dawida Szwdło (Sokołów), Borucha Łosie (Sokołów), Szmula Boksenbauma (Stoczek) i Hersza Cukiermana (Małkinia) — na 1 miesiąc więzienia i opłatę sądową.

Nacjonalizm niemiecki wyje z rozpaczyny na samą myśl o rozbiciu unii z Austrią

BERLIN, 22.3. — Wszeczenie niemiecki dziennik „Localanzeiger” atakuje w skandaliczny sposób miarodajne koła wiedeńskie, zarzucając im współdziałanie w dążeniu do uniemożliwienia niemiecko-austriackiej unii celnej.

Organ Hugenerga oskarża przede wszystkim poselstwo austriackie w Paryżu, iż ono jest źródłem pogłosek, wedle których rząd austriacki w obawie

międzynarodowych powikłań wycofa się z niemiecko-austriackiego układu celnego w sprawie unii celnej.

Według informacji tego dziennika z kół tego poselstwa rozpowszechniano w Paryżu pogłoski o mającym nastąpić ostrym proteście Francji, Anglii, Włoch i Czechosłowacji przeciwko układowi austriacko-niemieckiemu.

Zapowiedź rozbioru Czechosłowacji w beczelnej mowie Niemca

BERLIN, 22.3. — W antypolskiej manifestacji partii niemiecko-narodowej, urządzonej w przeddzień rocznicy plebiscytu na Górnym Śląsku w Opolu z udziałem Hugenerga, jako głów

nego mówcy, brała również udział delegacja Niemców z Czechosłowacji. W skład delegacji wchodził przewodniczący grupy niemiecko-narodowej w parlamencie pruskim, dr. Ernst Scholich, posłowie do sejmów krajowych Matner i Geyer oraz sekretarz Werner Egersdorf.

Przemawiając w imieniu Niemców sudeckich, zapewniał Scholich obecnych wśród huraganowych oklasków, że granice, które rozdzielają jeszcze naród niemiecki wbrew jego woli zostaną przy nadarzającej się sposobności usunięte.

Komunikacja lotnicza Warszawa-Berlin

Omawiany jest projekt nawiazania komunikacji lotniczej między Warszawą i Berlinem. Zarząd w roku ubiegłym konwencja lotnicza jest obecnie w trakcie ratyfikowania. Po jej wejściu w życie, nawiazane zostaną pertraktacje między obustronami w sprawie eksploatacji komunikacji lotniczej.

Nagroda m. Łodzi

ŁÓDŹ, 22.3. Na posiedzeniu prezydium magistratu powzięto uchwałę w sprawie zreformowania nagrody literackiej m. Łodzi.

Nagroda ta od przyszłego roku, budżetowego w wysokości 10.000 zł. przyznawana będzie twórcom poszczególnych dzieł nauki, wiedzy i sztuki,

Smiertelna katastrofa kolejowa

LONDYN, 22.3. Nocy ubiegłej nabyty pasażerami ekspres zdrażający z Londynu do Glasgowa w pobliżu stacji kolejowej Leighton wykoleił się.

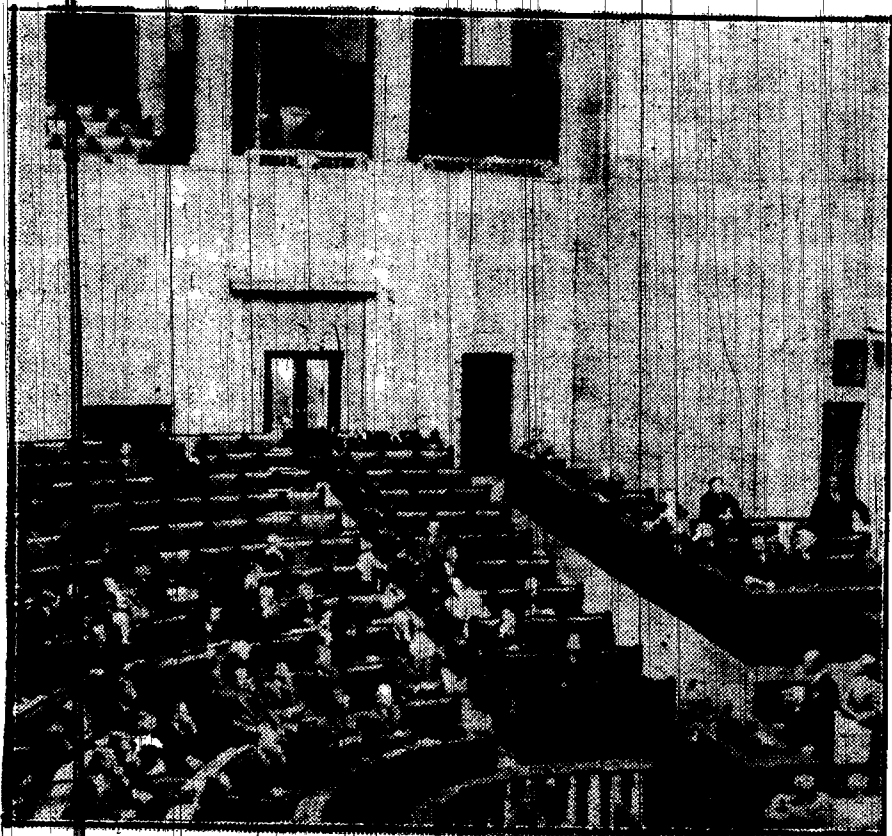
Parowóz i 4 wagony przewróciły się, dalszych 12 wagonów wypadło z szyn.

Według dotychczasowych danych 4 osoby zostały zabite, bardzo wiele zaś jest rannych.

Nowy poseł komunistyczny w Sejmie

Wobec uznania przez marszałka Świtalskiego za wygasły mandat posła komunistycznego Burzyńskiego, opróżniło się jedno miejsce na liście komunistycznej okręgu nr. 13 Łódź — miasto. Z listy robotniczo-chłopskiej (komuniści) wejść ma do Sejmu nowy poseł Gustaw Miller, robotnik z Rawy Mazowieckiej.

Ostatnie posiedzenie sesji budżetowej Sejmu



Zdjęcie nasze przedstawia ostatnie posiedzenie sesji budżetowej Sejmu. Przemówienie wygłasza generalny referent budżetu, p. Miedziński.

Całe złoto z Rosji popłynie do Niemiec wzamiem za odbudowę Sowietów

RYGA, 22.3. — Według wiadomości, które otrzymały tutaj, sze koła gospodarcze, minister spraw zagranicznych Niemiec, Curtius, ukończył prowadzone w Berlinie rokowania z przedstawicielem sowieckim Siemczukiem w sprawie zamówień sowieckich w Niemczech.

Sprawa długoterminowego kredytu i gwarancji rządu niemieckiego została w ten sposób zatwierdzona, że rząd niemiecki objął gwarancję za kredyt udzielany przez przemysłowców niemieckich Sowietom, ale z tym zastrzeżeniem, że Rosja Sowiecka będzie co roku aż do czasu pokrycia zobowiązań za dostawy wywoziła do Berlina

cały zapas wydobytego złota i platyny, przyczem Bankowi Rzeszy przy sługuje prawo pierwokupu tych zapasów złota i platyny po średnich cenach, notowanych na rynkach europejskich.

Gwarancje za dotrzymanie znów tego warunku, a mianowicie

co do wywozu złota i platyny do Berlina, obejmuje Sowicki Bank Państwa.

Niemcy zdobywają więc w ten sposób dominujące stanowisko i

kontrolę nad europejską produkcją złota i platyny.

Pozatem Sowiety zobowiązały się zapłacić przemysłowcom niemieckim 27 milionów marek tytułem odszkodowania za straty,

jakie ponieśli w koncesji kopalni złota Lena — Goldfield.

W końcu Niemcy, chroniąc się przed dumpingiem sowieckim, uzyskały zobowiązanie ze strony Sowietów, iż w ciągu trzech lat nie będą wywoziły do Niemiec towarów, produkowanych w Niemczech.

Stosy bezmyślnych ankiet wywołują brak papieru ale mogą przydać się w G. P. U.

Dziennikarz sowiecki, będąc na urlopie w jednym z miast prowincjonalnych Sowietów, zapoznał się z ankietami wydziału oświatowego komunistycznej rady miejskiej wyjątki z nich podał na łamach wspomnianego pisma.

Aby więc zapisać syna do szkoły sowieckiej, pewien tramwajarz otrzymał do wypełnienia kilka ankiet, które łącznie

zawierały 120 pytań. Uczniowie sowieccy, którym o przydyt już bawienie się w ankiety, na zapytanie:

— Wiele godzin potrzebuje na przygotowanie lekcji w miesia-

cu listopadzie? odpowiedzieli gromalnie: 760 godzin. Wypadło, że każdy powmien oddawać się naukom po

25 i pół godzin na dobę. Gdy korespondent zapytał jednego z komunistów po co to wszystko robią podczas, gdy w Sowietach brakuje papieru na zeszyty uczniowskie, ten rzekł:

— A co mamy robić? Plan powszechnego nauczania musimy jakoś zrobić, więc badamy wszelkie strony życia rodziców i uczniów. Niektóre z odpowiedzi mogą być wykorzystane przez G. P. U.

Rafunek zdrowia najuboższych na stacji higieny zapobiegawczej

Małe, jasne pokoiki. Czysto, schludnie, ale — ciasno. W poczekalni mimo wczesnej pory tłoczą się pacjenci. Między nimi kilka kobiet z małymi dziećmi.

To jedna z miejskich stacji higieny zapobiegawczej przy ul. Pięknej w Warszawie.

Kierownik, dr. Baryszewski, z którym zwiedzamy gabinety przyjęć, udziela uprzejmych informacji.

— Praca nasza polega przede wszystkim na

udzielaniu porad.

Walczymy z chorobami, które się dopiero rozwijają, udzielamy wskazówek dotyczących zdrowego trybu życia i higieny. Oto działy: przeciwgryźliczy, przeciwjaglicowy, dział matki i dziecka, dentystyczny i chorób wenerycznych.

— Czy porady są bezpłatne? — Naturalnie. Dlatego korzysta z nich chętnie

ludność najuboższa.

Mamy dziewięciu lekarzy, a na przykład w styczniu udzieliliśmy 1843 porad. Zdobywamy coraz szersze zaufanie. Dziś już każdy wie o tem, że wczesna porada lekarska,

może zapobiec wielu bardzo

ciężkim chorobom.

Wchodzimy do kuchni, gdzie gotuje się mleko i mieszanki dla niemowląt.

— Dzieci — to nasza największa troska — i największa radość — mówi dr. Baryszewski. Udzielamy bardzo wielu porad matkom w okresie ciąży i po rozwiązaniu.

— Jakie braki odczuwa stacja?

— Jest ich wiele. Choćby — jedna tylko lampa kwarcowa. Przydałoby się więcej. Dalej — ciasnota.

Jest jednak nadzieja, że miasto zbuduje nam własny dom. A wtedy będziemy mogli robić więcej, niż dzisiaj.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 14.40 Odczyt dla maturzystów p. t. „Pierwsze stadja rozwoju organizmów”, wygl. prof. St. Sumiński. 15 Odczyt dla maturzystów p. t. „Rycerstwo średniowieczne”, wygl. prof. St. Nowakowski. 15.50 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Program dla dzieci starszych. 16.45 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 Odczyt z Krakowa. 17.45 Muzyka lekka i taneczna. Ork. pod kier. H. Pewznera i Zucka oraz oryginalny zespół Cyganów budapeszt. pod kier. K. Tolla. 19.10 Skrzynka poczt. rolnicza. 19.25 Uwagi i wskazówki dla detektorowców wygl. inż. Znaniecki. 19.30 Płyty gramofonowe. 19.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 20 Red. Z. Dębicki wygl. felieton p. t. „Poszukiwanie sensu życia”. 20.15 „Legenda o Mistrzu Twardowskim”, wygl. prof. H. Mościcki. 20.30 Odczyt p. t. „Współczesna muzyka włoska”. 21 Operetka „Madame Pompadour” L. Falla. Wyk.: Ork. P. R., W. Elszyk (dyr.) oraz soliści: M. Karwowska, T. Maniewiczówna, A. Wasel i in. 23.30 Muzyka lekka i tan. Ork. salona i dancingowa.

Wojna Kobiet na ulicach Nowego Jorku Każda suknia i każde palto tylko za dolara!

Pewien ołbrzymi dom towarowy w Nowym Jorku ogłosił, iż dla celów reklamowych tylko w ciągu jednego dnia sprzedać będzie każdy płaszcz i każdą suknię za jednego dolara (8 zł. 80 gr.).

Od wczesnego ranka wszystkie wejścia ołbrzymiego magazynu obsadzone były kobietami. Setki, tysiące kobiet, przeważnie z ludu, nierzadko z dziećmi na ręku, czekało na otwarcie sklepu.

W miarę, jak czas upływał, tłum rósł coraz bardziej, a wkrótce między kobietami

rozgorzała walka na pieśń.

Zawezwana policja nie mogła rozbroić walczących, a tłum nowojorski przyglądał się z zainteresowaniem niezwykle widowisku i zagrzewał do walki okrzykami. Widzowie nie dopuszczali policji do walczących, blokując ulice i wygwiszując każdego zbliżającego się stróża porządku.

Gdy po upływie trzech godzin udało się policji oczyścić ulicę i przywrócić normalny ruch, okazało się, że wiele kobiet jest ciężko rannych, a wiele dzieci uduszonych.

W niezwyklej bitwie brało udział 5 tysięcy kobiet.

Głodówka

uwięzionej lekarki

BERLIN, 21.3. — Aresztowana w Stuttgarcie razem z autorem sztuki teatralnej „Cjankali” dr. Wolffem, lekarka dr. Kühne, rozpoczęła dziś głodówkę, celem zaprotestowania przeciwko obchodzeniu się z nią lekarza więziennego oraz przeciwko rozszerzaniu śledztwa na leczenie przez nią chorych w ambulatoriach.

Dostawał mało jeść z powodu obrazu w kinie

Istotnie niezwykle proces o odszkodowanie wytoczył w Minneapolis (Stany Zjednoczone) Harold Kaplan właścicielowi miejscowego kina Century Theatre.

Było to tak. Harold Kaplan poszedł z żoną do kina, gdzie wyświetlano propagandowy film, pokazujący, jak jadać racjonalnie, by zachować smukłość linii.

W kinie rozdawano też szczegółowe jadłospisy i recepty. Wszystko to podobało się ogromnie pani Haroldowej Kaplan, i po powrocie do domu, zaczęła wcielać teorię w życie.

Oczywiście, objektem do doświadczeń stał się rodzony mąż.

Harold chudł, słabł. Wreszcie, postanowił.

Zażądał od Century Theatre odszkodowania wysokości kilku tysięcy dolarów. Tyle mu trzeba, by przyjść do siebie po skutkach filmu, wyświetlanego w owym teatrze.

Dzień

o pomyślnym wieczorze

Dzień dzisiejszy nadaje się do załatwiania spraw związanych z rolnictwem, ogrodnictwem i produktami ziemnymi, gorszy jest natomiast dla spraw wymagających szybkiego załatwienia i nie obiecuje powodzenia w miłości.

Godz. 11 rano przynosi gorszą passę. Poobiednie godziny mogą przynieść rozczarowania miłosne.

Wieczór zapowiada się dodatnio i przynosi wpływy ustalające i harmonizujące.

Pogoda na dziś

Ranek dość pogodnie. W Łucku i częściowo na Śląsku i w Krakowskim opady i ochłodzenie, poza tem ciepło.

Przymrozki w północnej i północno-wschodniej części.

Całe złoto z Rosji popłynie do Niemiec wzamiem za odbudowę Sowietów

RYGA, 22.3. — Według wiadomości, które otrzymały tutaj sze koła gospodarcze, minister spraw zagranicznych Niemiec, Curtius, ukończył prowadzone w Berlinie rokowania z przedstawicielem sowieckim Siemczukiem w sprawie zamówień sowieckich w Niemczech.

Sprawa długoterminowego kredytu i gwarancji rządu niemieckiego została w ten sposób zatwierdzona, że rząd niemiecki objął gwarancję za kredyt udzielany przez przemysłowców niemieckich Sowietom, ale z tym zastrzeżeniem, że Rosja Sowiecka będzie co roku aż do czasu pokrycia zobowiązań za dostawy wywozila do Berlina

cały zapas wydobytego złota i platyny, przyczem Bankowi Rzeszy przy służy prawo pierwokupu tych zapasów złota i platyny po średnich cenach, notowanych na rynkach europejskich.

Gwarancje za dotrzymanie znów tego warunku, a mianowicie

co do wywozu złota i platyny do Berlina, obejmuje Sowicki Bank Państwa.

Niemcy zdobywają więc w ten sposób dominujące stanowisko i

kontrolę nad europejską produkcją złota i platyny.

Pozatem Sowiety zobowiązały się zapłacić przemysłowcom niemieckim 27 milionów marek tytułem odszkodowania za straty,

jakie ponieśli w koncesji kopalni złota Lena — Goldfield.

W końcu Niemcy, chroniąc się przed dumpingiem sowieckim, uzyskały zobowiązanie ze strony Sowietów, iż w ciągu trzech lat nie będą wywoziły do Niemiec towarów, produkowanych w Niemczech.

Stosy bezmyślnych ankiet wywołują brak papieru ale mogą przydać się w G. P. U.

Dziennikarz sowiecki, będąc na urlopie w jednym z miast prowincjonalnych Sowietów, zapoznał się z ankietami wydziału oświatowego komunistycznej rady miejskiej wyjątki z nich podał na łamach wspomnianego pisma.

Aby więc zapisać syna do szkoły sowieckiej, pewien tramwajarz otrzymał do wypełnienia kilka ankiet, które łącznie

zawierały 120 pytań.

Uczniowie sowieccy, którym obrzydło już bawienie się w ankiety, na zapytanie:

— Wiele godzin potrzebujecie na przygotowanie lekcji w miesia-

cu listopadzie? odpowiedzieli gromajnie: 760 godzin. Wypadło, że każdy powinien oddawać się naukom po

25 i pół godzin na dobę.

Gdy korespondent zapytał jednego z komunistów po co to wszystko robią podczas, gdy w Sowietach brakuje papieru na zeszyty uczniowskie, ten rzekł:

— A co mamy robić? Plan powszechnego nauczania musimy jakoś zrobić, więc badamy wszelkie strony życia rodziców i uczniów. Niektóre z odpowiedzi mogą być wykorzystane przez G. P. U.

Głodówka

uwięzionej lekarki

BERLIN, 21.3. — Aresztowana w Stuttgarcie razem z autorem sztuki teatralnej „Ciankali“ dr. Wolffem, lekarka dr. Kühne, rozpoczęła dziś głodówkę, celem zaprotektowania przeciwko obchodzeniu się z nią lekarza więziennego oraz przeciwko rozszerzaniu śledztwa na leczenie przez nią chorych w ambulatoriach.

Dostawał mało jeść

z powodu obrazu w kinie

Istotnie niezwykle proces o odszkodowanie wytoczył w Minneapolis (Stany Zjednoczone) Harold Kaplan właścicielowi miejscowego kina Century Theatre.

Było to tak.

Harold Kaplan poszedł z żoną do kina, gdzie wyświetlano propagandowy film, pokazujący, jak jadać racjonalnie, by zachować smukłość linji.

W kinie rozdawano też szczegółowe jadłospisy i recepty. Wszystko to podobało się ogromnie pani Haroldowej Kaplan, i po powrocie do domu, zaczęła wcielać teorię w życie.

Oczywiście, obiektem do doświadczeń stał się rodzony mąż.

Harold chudł, słabł. Wreszcie, postanowił.

Zażądał od Century Theatre odszkodowania wysokości kilku tysięcy dolarów. Tyle mu trzeba, by przyjść do siebie po skutkach filmu, wyświetlanego w owym teatrze.

Dzień

o pomyślnym wieczorze

Dzień dzisiejszy nadaje się do załatwiania spraw związanych z rolnictwem, ogrodnictwem i produktami ziemnymi, gorszy jest natomiast dla spraw wymagających szybkiego załatwienia i nie obiecuje powodzenia w miłości.

Godz. 11 rano przynosi gorszą passę. Poobiednie godziny mogą przynieść rozczarowania miłosne.

Wieczór zapowiada się dodatnio i przynosi wpływy ustalające i harmonizujące.

Pogoda na dziś

Ranek dość pogodnie. W Łucku i częściowo na Śląsku i w Krakowie opady i ochłodzenie, poza tym ciepło.

Przymrozki w północnej części kraju.

Rafunek zdrowia najuboższych na stacji higieny zapobiegawczej

Małe, jasne pokoiki. Czysto, schludnie, ale — ciasno. W poczekalni mimo wczesnej pory tłoczą się pacjenci. Między nimi kilka kobiet z małymi dziećmi.

To jedna z miejskich stacji higieny zapobiegawczej przy ul. Pięknej w Warszawie.

Kierownik, dr. Baryszewski, z którym zwiedzamy gabinety przyjęć, udziela uprzejmych informacji.

— Praca nasza polega przede wszystkim na

udzielaniu porad.

Walczymy z chorobami, które się dopiero rozwijają, udzielamy wskazówek dotyczących zdrowego trybu życia i higieny. Oto działy: przeciwgruźliczy, przeciwjaglicowy, dział matki i dziecka, dentystryczny i chorób wenerycznych.

— Czy porady są bezpłatne?

— Naturalnie. Dlatego korzysta z nich chętnie

ludność najuboższa.

Mamy dziewięciu lekarzy, a na przykład w styczniu udzieliliśmy 1843 porad. Zdobywamy coraz szersze zaufanie. Dziś już każdy wie o tem, że wczesna porada lekarska,

może zapobiec wielu bardzo

ciężkim chorobom.

Wchodzimy do kuchni, gdzie gotuje się mleko i mieszanka dla niemowląt.

— Dzieci — to nasza największa troska — i największa radość — mówi dr. Baryszewski. Udzielamy bardzo wielu porad matkom w okresie ciąży i po rozwiązaniu.

— Jakie braki odczuwa stacja?

— Jest ich wiele. Choćby — jedna tylko lampa kwarcowa. Przydałoby się więcej. Dalej — ciasnota.

Jest jednak nadzieja, że miasto zbuduje nam własny dom. A wtedy będziemy mogli robić więcej, niż dzisiaj.

Wojna Kobiet na ulicach Nowego Jorku Każda suknia i każde palto tylko za dolara!

Pewien ołbrzymi dom towarowy w Nowym Jorku ogłosił, iż dla celów reklamowych tylko w ciągu jednego dnia sprzedawać będzie każdy płaszcz i każdą suknię za jednego dolara (8 zł. 80 gr.).

Od wczesnego ranka wszystkie wejścia ołbrzymiego magazynu obsadzone były kobietami. Setki, tysiące kobiet, przeważnie z ludu, nierządki z dziećmi na ręku, czekało na otwarcie sklepu.

W miarę, jak czas upływał, tłum rósł coraz bardziej, a wkrótce między kobietami

rozgorzała walka na pięści.

Zawezwana policja nie mogła rozbroić walczących, a tłum nowojorski przyglądał się z zainteresowaniem niezwykle widowisku i zagrzewał do walki okrzykami. Widzowie nie dopuszczali policji do walczących, blokując ulicę i wygwizdując każdego zbliżającego się stróża porządku.

Gdy po upływie trzech godzin udało się policji oczyścić ulicę i przywrócić normalny ruch, okazało się, że wiele kobiet jest ciężko rannych, a wiele dzieci uszkodzonych.

W niezwyklej bitwie brało udział 5 tysięcy kobiet.

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak. 12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 14.40 Odczyt dla maturzystów p. t. „Pierwsze stadia rozwoju organizmów“, wygl. prof. St. Sumiński. 15 Odczyt dla maturzystów p. t. „Rycerstwo średniowieczne“, wygl. prof. St. Nowakowski. 15.50 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Program dla dzieci starszych. 16.45 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.15 Odczyt z Krakowa. 17.45 Muzyka lekka i taneczna. Ork. pod kier. H. Pewznera i Zucką oraz oryginalny zespół Cyganów budapeszt. pod kier. K. Tolla. 19.10 Skrzynka poczt. rolnicza. 19.25 Uwagi i wskazówki dla detektorowiczów wygl. inż. Znaniecki. 19.30 Płyty gramofonowe. 19.55 Muzyka z płyt gramofonowych. 20 Red. Z. Debiński wygl. feljeton p. t. „Poszukiwanie sensu życia“. 20.15 „Legenda o Mistrzu Twardowskim“, wygl. prof. H. Mościcki. 20.30 Odczyt p. t. „Współczesna muzyka włoska“. 21 Operetka „Madame Pompadour“ L. Falla. Wyk.: Ork. P. R., W. Elzyk (dyr.) oraz soliści: M. Karwowska, T. Mankiewiczówna, A. Wasiel i in. 23.30 Muzyka lekka i tan. Ork. celow. i dancingowa.

MARCIN ROKITA

Gdzie dwu „doliniarzy” się bije...

Franek Kozior miał dwie bar-
dzo zreżne ręce i jedno bardzo
wielkie zmartwienie.

Zreżne ręce Franeka badały
skrzętnie kieszenie ludzi prze-
chodzących przez ul. Marszał-
kowska, podczas gdy myśli je-
go zajęte były osobą Władka
Gnata, zwanego w kołach za-
wodowych „Eleganckim”. Wła-
dek Gnata był jego rywalem i
mistrzem w kradzieżach kie-
szonkowych.

— To jest niesłychane! —
mówił rano Franek do swej ko-
chanki Zośki. — Władek upra-
wia ciągle swe łowy w moim
okręgu, gdzie niema miejsca dla
dwóch. Bardzo często siegam
do pustych kieszeni, a skoro w
takich wypadkach rozejrzę się
wokół, widzę zawsze Władka,
oddalającego się z łupem. „Ele-
gant” zawsze bywa pierwszy.
To jest trudna konkurencja!

— Czy nie mógłby Władko-
wi zdarzyć się pewnego dnia
jakis drogi wypadek?

— Jak to pojmujesz? — zdi-
wił się Kozior.

— O, to jest bardzo proste, —
odpowiedziała Zośka. — Policja
przecież nie zna cię jeszcze, u-
czyni tak, aby pewnego dnia ze-
garek twój znalazł się w kiesze-
ni Władka, następnie zde-
muskuj go i zawołaj posterunko-
wego. Rezultat będzie ten, że „Ele-
gant” posiedzi sobie pół roku
w areszcie za kieszonkową kra-
dzież, ty zaś będziesz miał wol-
ny teren do działania.

— To niezły pomysł, zasta-
nowię się nad tem — odpowie-
dział Franek.

W tym samym czasie, w ma-
łym domu na Czerniakowskiej
opowiadał Władek swemu sta-
remu ojcu jaką konkurencję czy-
ni mu Franek Kozior.

— Ci młodzi ludzie nie mają
żadnego zmysłu przedsiębior-
czości — mówił poirytowanym
głosem. — Gdybym był w wie-
ku Franeka, opuściłbym dawno
Warszawę i zaczął pracować w

Ameryce. Młoda generacja jest
stanowczo zbyt mało pomysło-
wa i żyje na nasz koszt!

Stary skinął potakująco gło-
wa.

— Okolica Marszałkowskiej
należy do najlepszych. Tam
można łatwo zarobić. I teraz
przychodzi taki młodzieniec,
który ma zielono w głowie i na
obie łopatki kładzie moje zarob-
ki. Chciałbym coś wymyślić,
coby go usunęło z drogi mego
życia.

Namysłali się obaj przez chwi-
le, wreszcie ojciec Władka ode-
zwał się:

— Jest jeden doskonały śro-
dek, jeżeli ci tylko nie braknie
odwagi. Użyłem tego środka
przed laty we Lwowie, gdy ja-
ko młody chłopak pracowałem
przed hotelem Krakowskim. U-
brałem się wtedy za młodego
wieśniaka, poszedłem w ślad za
moim konkurentem: wpakowa-
łem mu do kieszeni paczkę ban-
knotów. Następnie narobiłem
wrzasku i przywołałem polic-
janta. Konkurent mój był dobrze
znany w policji i nie miałem
wiele trudu, tembardziej, że po-
przednio zapisałem w notesie
serje i numery banknotów, któ-
re podrzuciłem mu do kieszeni.
Skutek był ośmiewający. Konku-
rent mój otrzymał rok więzie-
nia i mogłem pracować spokoj-
nie. Zrób to samo ze swoim zło-
tym zegarkiem, wpakuj go Fran-
kowi do kieszeni, następnie za-
wołaj policjanta i Franek powę-
druje sobie za kraki.

— Zawsze mówiłem, że masz
genjalne pomysły, mój stary! —
poklepał ojca po ramieniu Wła-
dek, zachwycony tym projek-
tem.

★
Franek Kozior spacerował po
Marszałkowskiej, wypatrując
swego przeciwnika. Przygoto-
wywał się oddawna do chwili,
kiedy miał go zgubić.

Należało to zrobić bardzo o-
strożnie, aby samemu nie
wpaść przy tej okazji i nie po-

wędrować do komisariatu. Zo-
baczył wreszcie Władka po dru-
giej stronie ulicy i podszedł
chykiem do niego.

Zatrzymał się obaj przed
większym skupieniem ludzi, któ-
re otaczało handlarza ulicznego,
reklamującego swoje towary,
wszystkie w cenie 50 groszy.
Przy tej okazji Władek wpako-
wał swój złoty zegarek do kie-
szeni Franeka, podczas gdy Fran-
nek w tym samym momencie za-
głębił rękę w kieszeni mary-
narki swego rywala.

Władek chwycił nagle Fran-
ka za rękę.

— Złapałem cię „in flagran-
ti”, mój kołhany!

Franek chwycił się za kie-
szonkę swej kamizelki.

— A więc pan jesteś złodzie-
jem kieszonkowym! — zawo-
łał. — Mój zegarek! Gdzie jest
mój zegarek wartości 500 zło-
tych? Panie posterunkowy!
Proszę do mnie, tu jest złodziej.

Wysoki policjant zbliżył się
do nich i zapytał, co zaszło.

— Ten niedźny złodziej, —
wołał zdenerwowany Franek
Kozior — okradł mnie w naj-
bezczelniejszy sposób.

— Ta kreatura, panie poste-
runkowy — mówił wzburzony
Władek — wsadziła rękę do
mojej kieszeni. Zegarek mój zgi-
nał bez śladu!

— Kłamiesz lotrzyku! Py-
tam, gdzie jest mój zegarek,
mój zegarek, za który zapłaci-
łem 500 złotych! Panie poste-
runkowy, oskarżam tego czło-
wieka o kradzież kieszonkową.

— Nieprawda, panie poste-
runkowy! To ja czułem zupeł-
nie wyraźnie, jak wyciągano mi
zegarek z kieszeni. Na zegarku
są wyryte moje litery. Żadam
aresztowania tego człowieka i
przeprowadzenia przy nim oso-
bistej rewizji!

Policjant nic z tego nie rozu-
miał i wodził wzrokiem od je-
dnego do drugiego z zaciętrze-
wionych mężczyzn.

— Pójdziecie obaj ze mną! —
rozkazał wreszcie.

W komisariacie posterunko-
wy złożył meldunek przodow-
nikowi o tem, co zaszło na uli-
cy.

— Protestuję, panie przodow-
niku! — wołał Władek. — Nie
pozwolę, by spokojny obywa-
tel traktowany był, jak złodziej
kieszonkowy. Żadam zrewido-
wania tego człowieka.

— Wyrzutku społeczeństwa,
— oburzał się Franek Kozior. —
On ma przy sobie mój zegarek
wartości 500 złotych. Panie
przodowniku, żadam zwrotu mo-
jej własności.

— Proszę się uspokoić, bo
wsadzę was obu za opór wła-
dzy! — zatęczył przodow-
nik ostrym głosem, poczem po-
lecił policjantowi przeprowadze-
nie osobistej rewizji u obu za-
trzymanych.

W dziesięć minut później po-
licjant meldował przodownikowi,
że przy żadnym z zatrzy-
mianych nie znalazł złotego ze-
garka.

Przodownik namyślał się
przez długą chwilę, patrząc na
obu speszonych osobników. Po
nieważ nic z tego nie rozumiał,
polecił sporządzić przeciwko
nim protokół o „robienie kp” z
policji, poczem wypuścił obu
na wolność.

— Dziwny wypadek! —
rzekł przodownik do posterun-
kowego, gdy Gnata i Kozior z
bardzo głupimi minami opuści-
li komisariat. — Zdawało mi się,
że obaj coś przeskrobali, okaza-
ło się tymczasem, że byli nie-
winni i tylko zrobili głupi żakow-
ski żart.

Policjant pokiwał potakująco
głową i sięgnął do kieszeni po
chusteczkę do nosa. Pobladał na-
głe i oczy jego przybrały wy-
raz bezmiernego zdziwienia.

— Mój Boże, co to znaczy! —
zawołał.

I pokazał przodownikowi dwa
złote zegarki, które znalazł w
swojej kieszeni.

Każdy ma prawo głosu

NOTATNIK SKARG

Józefa Gawędy

Już nadeszły odpowiedzi dla
trzech młodych mężatek, pp. Ce-
cylji W., Iny Z., i Stanisławy M.,
z których jedna ma męża alkoholi-
ka, druga nałogowego gracza, trze-
cia zaś kopicjarza, oglądającego
się stale za spódniczkami.

Na pytanie nieszczęśliwych żon,
która z trzech wymienionych przy-
war jest cięższa do zniesienia,
pierwsza odpowiada p. Wanda
Myst. z ul. Bagatela w Warsza-
wie.

„Największą tragedją jest dla ro-
dziny mojem zdaniem, mąż alkoholi-
k; gracz i kopicjarza można tak
czy owak opanować prośbą lub
groźbą, wreszcie pozbawieniem

pieniędzy. Piłak zaś zawsze znaj-
dzie okazję i środki na to, by się
upić.

Podczas gdy dwaj pierwsi w pe-
tach swego nałogu są bądź co
bądź ludźmi normalnymi, alkoholik
staże się zwierzęciem i pół obłąkań-
cem.

Wystarczy zajrzeć do mieszka-
nia robotnika piłaka, by przerazić
się straszliwą nędzą wyzierającą
ze wszystkich kątów.

Nie dalej jak wczoraj byłam na
ulicy Ogrodowej świadkiem takiej
sceny. Środkiem jezdni mrużąc
coś i taczając się, szedł popycha-
ny przez żonę, umazany błotem
człowieczyna. Kobieta towarzy-

sząca mu kłęba w żywe kamienie i
wołała do przechodniów:

— Dwanaście złotych przepił!!!
Wszystko, wszystko przepił,
dwanaście złotych!!!

Widać było z rozdzierającego to
mu jej głosu, że te dwanaście zło-
tych stanowiły dla nich majątek,
za który żyć należało cały tydzień,
a może dłużej.

Przykładów stęknąć jaskraw-
szych ze wszystkich warstw spo-
łecznych mogłabym podać setki.
Dlatego twierdzą z całą stanow-
czością — piłak jest najgorszy!

Innego zdania jest p. Tekla primo
voto S—a, secundo voto B—k.

„Pochowałam dwóch mężów. I
tak się właśnie zdarzyło, że pierw-
szy z nich był niech z Bogiem spo-
czywa piłak o jakiego dzisiaj tru-
dno, drugi także porządny czło-
wiek, ale poduszki mi wynosił i
sprzedawał pokrytomu, aby dzie-
sić złotych na билет wyścigowy

wykreć, jak nie było sezonu, grał
w „oko”, albo w kizkę.

Kiedy całkiem nie miał pienie-
dzy, to bodaj na cukierki grać mu-
siał w ruletkę na placu Kercetego.
Ciężkie chwile z nimi obydwoma
przeżyłam, ale nie mogę się zdecy-
dować, który był gorszy. Oby-
dwaj byli dobre ziółka, niech im
ziemia lekka będzie.

Obecnie wychodzę za trzeciego
— nie gra, nie pije, ale to będzie
zdaje się pies na kobiety.

Aż mi się oczy błyszcza, kiedy
widzi takowe. Aż mi to dziwno,
że na sobie muszę wypróbować te
wszystkie gatunki męskich wad,
o których piszą 3 mężatki. Trudno
dzieje się wola losu, my kobiety
całe życie musimy się poświęcać.
Namyślałam się, „wyscigowiec” był
gorszy. Jakże będzie trzecie voto,
przekonam się już na Wielkanoc i
zaraz potem do pana Gawędy na-
pizę”.

Szybciej! Szybciej!

Granice rekordów szybkości samochodów zmieniają się z dnia na dzień. Niedawny rekord zdobyty przez Malcolm'a Campbella w kategorii małych wozów, został w tych dniach pobity przez Anglika Eystona.

Dwóch młodych ludzi przechodzi koło jakiejś damy.

— To najpiękniejsza kobieta z tych, jakie zdarzyło mi się widzieć — mówi jeden.

— Żałuję, że panu nie mogę tego samego powiedzieć — odpowiedziała dama.

— I owszem, gdyby pani tylko chciała skłamać, tak jak ja to zrobiłem.

Wyjazd min. Zaleskiego do Paryża

P. min. spraw zagr. Zaleski opuścił onegdaj Warszawę i udał się do Paryża, celem wzięcia udziału w obradach Komitetu paneuropejskiego. Na zdjęciu min. Zaleski w rozmowie z wiceministrem Beckiem. Na lewo ambasador francuski p. Laroche.

**Wychowawca
diapieżców**

P. Antoni Bieliniak, najstarszy dozorca Miejskiego Ogrodu Zoologicznego w Warszawie wychował w ciągu 2 ostatnich lat 12 lwów, lamparta i dwie pumy. Na zdjęciu p. Bieliniak z dwoma małymi pumami.

**Człowiek zwierzę, dezerterski z czasów Wielkiej Wojny
zamordował dziewczynę w ohydny sposób**

Wieś Kleinfürth, położona na lesistych stokach Alp bawarskich, poruszona została zagadkowym zniknięciem córki sołtysa, Emmy Schafer.

Drobiazgowe przeszukiwania lesistych okolic wsi doprowadziły do

straszego odkrycia:

Na śniegu zalegającym małą kotlinę leśną wykryto dużą kałużę krwi, od której czerwona smuga i ślad ciągniętego po ziemi ciała prowadziły w głąb lasu.

Udano się za tym

koszmarnym śladem i po dwugodzinnym błądzeniu po gąszczach — oczom poszukujących ukazał się ciemny otwór jakiejś pieczary, a przed nim ciało Emmy zbroczone krwią.

Na krzyk rozpaczony ojca — z pieczary wybiegł człowiek, a raczej

stworzenie przypominające człowieka.

okryte strzępami skór, który widząc ludzkie twarze wskoczył z małpią zręcznością na pobliskie drzewo.

Z gałęzi na gałąź przeskakując, potwór uciekał, ścigany przez wzburzonych i zaciekleń wieśniaków.

W pewnym momencie zawiódł go chwyt... wraz ze złamaną, spróchniałą gałęzią, na której na chwilę zawisł — człowiek-zwierzę

runął na ziemię, uderzając głową o wapienne skały, i rozbijając czaszkę.

Wieśniacy zabrali stygnącego trupa i ponieśli go do pieczary...

Znaleziono tam strzępy niemieckiego munduru wojskowego z czasów Wielkiej Wojny zakrwawiony bagnet saperski z piłą, którym najwidoczniej do konania było morderstwo.

Jak wykazała sekcja zwłok Emmy Schafer, nieszczęsna dziewczyna

uległa zniewoleniu.

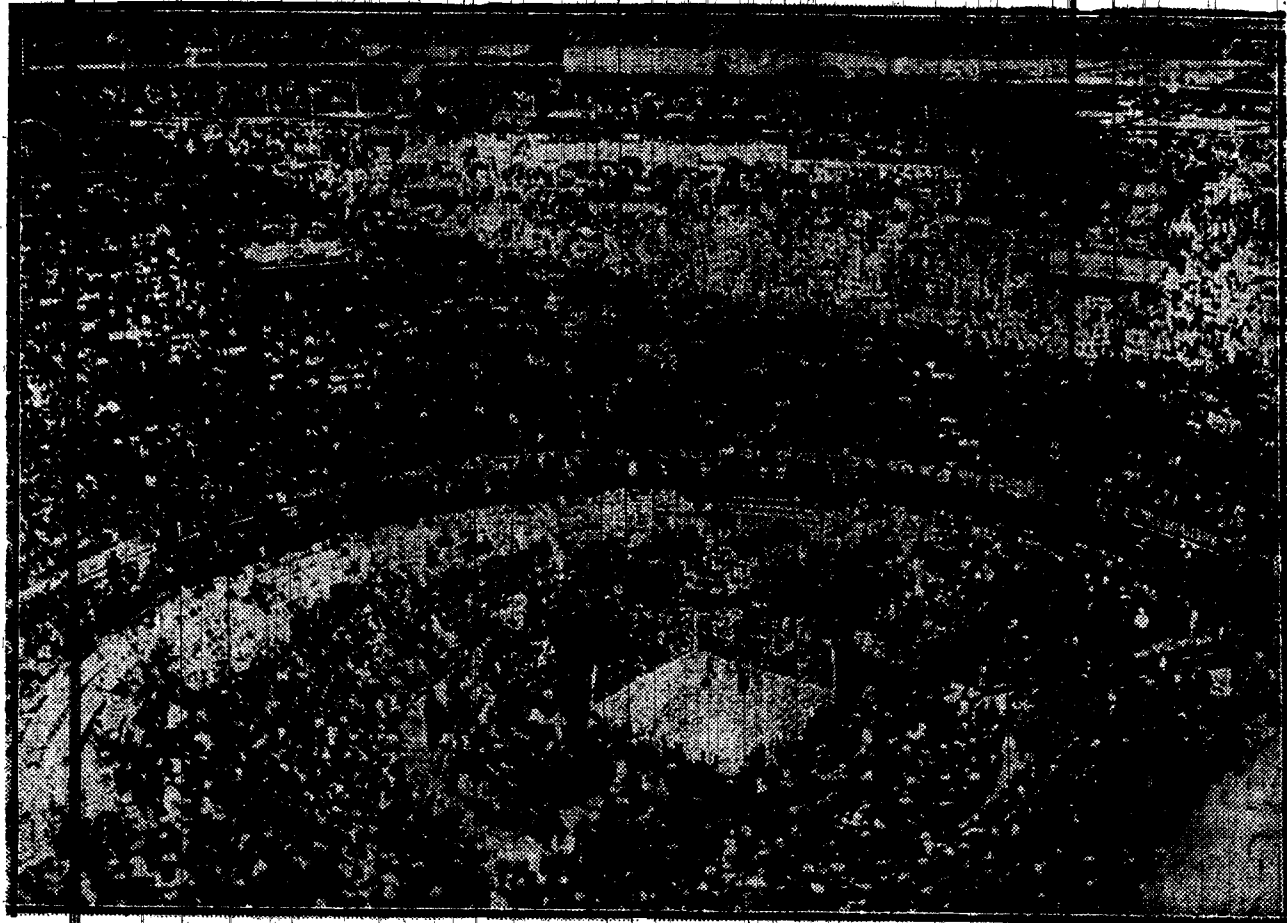
poczem poniosła śmierć — uderzona trzykrotnie bagnetem w brzuch i gardło.

Tajemnica okoliczności śmierci Emmy pozostaje, mimo drobiazgowych dochodzeń, niewyjaśniona.

Osiedle wiejskie dla studentów

W Ameryce powstała ostatnio moda budowania osiedli miejskich dla studentów, gdzie w czasie wakacji poznają oni praktycznie gospodarke rolną. Zdjęcie nasze przedstawia część takiego osiedla w nocnym oświetleniu.

Wielki mecz bokserski



Boks to ulubiony sport w Stanach Zjednoczonych. Na mecze bokserskie w Ameryce przybywają zawsze dziesiątki tysięcy widzów.

Wiosna idzie!



Oto piękny komplet wiosenny z żorżety, o sukience plisowanej i plisach na żakiecie.

— Pan w domu?...

— Niema... wyjechał za gra-

ce!

— Taaak! No to powiedz swe-
mu panu, żeby na drugi raz wy-
jeżdżając, zabrał i swoją gło-
wę, która przed chwilą wygła-
dała oknem!...

*

Sędzia. Rzuciłaś pani swej
służacej garnek z masłem na gło-
wę. Co pani masz na swoje u-
sprawiedliwienie?

Oskarżona. Panie sedzio, to
masło było już zepsute.

Ładna suknia



Model białej; koronkowej su-
kienki popołudniowej z białym
dużym kapełuszkiem o wywinie-
tych kresach.

Depesza handlarza do współ-
nika:

Jutro wszystkie świny na ko-
lej i ty także. Nie wyjeżdżaj ra-
no; bo pociąg osobowy bydła
nie zabiera.

*

Mąż. Dlaczego otwierasz ok-
no? i tak mamy zaledwie 12 sto-
pni ciepła w pokoju.

Zona. Ale mówisz, że na dwor-
ze jest 4 stopnie, to razem be-
dziemy mieli 16-cie.

— Jakoś bandytyzm ustaje...
Coraz mniej wypadków grabie-
ży...

— Bandytów jest jeszcze du-
żo, tylko tych, którym można
coś zabrać, jest już bardzo nie-
wiele...

*

— Co tam piszesz?
— Rozprawę o ośle.
— Aha! Autoreferat.

— Pańskie córki grają na czte-
ry ręce, panie bankierze?

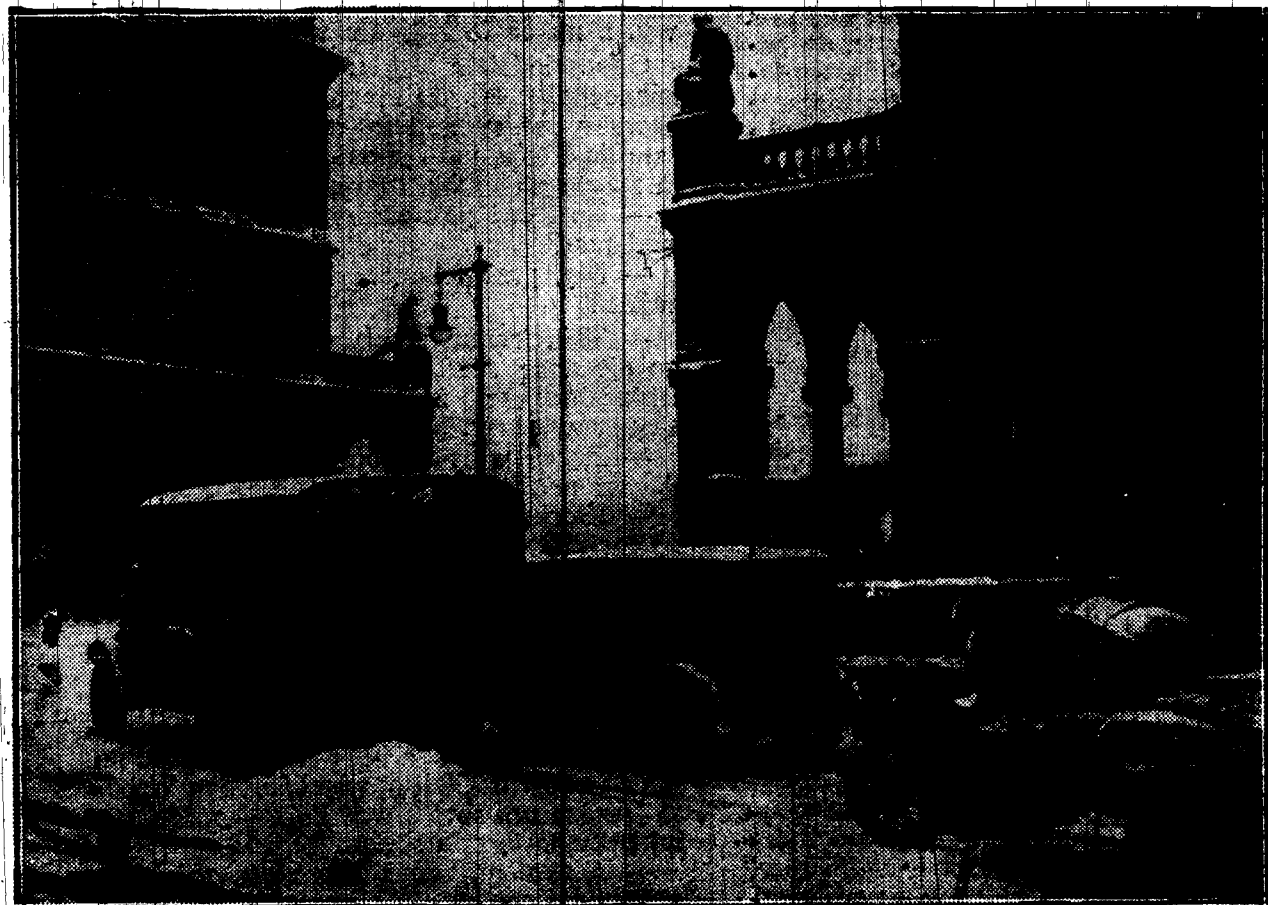
— POCO mają grać na cztery
ręce, czy mnie nie stać na dwa
fortepiany?...

*

Gość. Dla mnie mazagran!

Chłopiec. Może pan będzie
tak łaskawy poczekać chwilkę,
bo teraz wszystkie słomki zaję-
te.

Berlin w śniegu



Onegdaj nawiedziła Berlin wielka burza śnieżna. Zdjęcie nasze przedstawia ośnieżony frag-
ment miasta.

Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Baron Karol Hammer zmusza swą kochającą żonę Zofię do poślubienia bogatego przemysłowca Zygmunta Jaworskiego, u którego zdyskontował sfałszowane weksle na 30000 zł., a w noc poślubną włamuje się do ich mieszkania i za cenę milczenia otrzymuje swe weksle. Nazajutrz Jaworski wraca z pewnej wizyty na ul. Mazowieckiej otruty morfina. Komisarz Kubiak aresztuje Hammera, lecz baron ustala swoje „okupki”. Komisarz jedzie z wywiadowcą do mieszkania niejakiej Jany Wolskiej na Mazowiecką. Mieszkanie jest puste — Wolska zniknęła. Teraz Kubiak spieszy do lecznicy do Jaworskiego. Tymczasem baron po uwolnieniu go z aresztu, jedzie również do Jaworskiego i wymusza od niego czek na milczenie, poczem mija w drzwiach wchodzącego komisarsa, któremu Jaworski opowiadał, że został otruty przez swą dawną kochankę Wolską.

W tymże czasie, pewna kobieta, która przyjechała z Warszawy do Gdańska samotnie, spędza noc w swym pokoju hotelowym z pewnym Rosjaninem z Katowic, poznanym w kasynie.

NA ŚLIŚKIEJ DRODZE

Było już dobrze za dnia, kiedy upojony wrażeniami minionej nocy Kolesnikow opuścił „Park - Hotel” i udał się do pensjonatu, w którym zamieszkiwał.

Wraz z powiewem zimnego wiatru rozplywać się zaczęły wrażenia najrozkoszniejszych godzin, jakie kiedykolwiek przeżył w swym życiu.

Czuł jeszcze odurzający zapach tej oszalałymi ponętnej kobiety, dotyk aksamitny jej delikatnego ciała, niósł w sobie jeszcze uściski jej prężnych, mocnych ramion — ale równocześnie napłynęła fala myśli wcale niewesołych, zmuszająca do zastanowienia się nad nową sytuacją. Jako kasjer generalny „Towarzystwa odlewni rur Z. Jaworski” w Królewskiej Hucie zarabiał bardzo dobrze, ale nie aż tyle, by mógł sobie pozwolić na takie wydatki, jak ubiegłej nocy.

Chcąc zagłuszyć głos niepokoju, pocieszał się myślą, że mógł sobie pozwolić na tak kosztowną przygodę na urlopie, po całorocznej, ciężkiej pracy, zwłaszcza, że dostał osobną pensję urlopową i gratyfikację w sumie 5.000 złotych — czuł jednak, że usiłuje daremnie sam siebie przekonać.

Odżyła myśl o żonie, zawsze zapracowanej i zaniedbanej kobiecie, zajętej wyłącznie gospodarstwem i zaraz potem stanął mu przed oczami obraz Bagińskiej.

Dwie kobiety! Jakże różne, jak niepodobne do siebie, choć nie różniące się zbytnio wiekiem a nawet urodą.

Siedząc przy śniadaniu, Kolesnikow nie przestawał myśleć o nagłej zmianie, jaka się dokonała w jego życiu.

Przecież już kiedy wybierał się na urlop ciągle marzył o jakiejś przygodzie, którą tak pragnął spotkać — po raz pierwszy bodaj, odkąd zaprzął się w ciężkie jarzmo pracy i obowiązków rodzinnych. Mającyla mu się mgliście, niejasno, nie mógł dopatrzeć w swych marzeniach żadnych wyraźnych kształtów tej przygody — pragnął jej jednak tak, jak się pragnie powietrza, by móc oddychać i żyć...

I oto miał tę przygodę. Wprawdzie — wiedział o tem doskonale — nie zawdzięczał jej niczemu innemu, jak przypadkowi i pieniądзом, ale czyż mógł wymagać czego innego?...

Nie upłynęła jeszcze godzina od chwili, kiedy pożegnał Bagińską a już chciałby ją widzieć znowu, słyszeć jej głos, głaskać jej cudne ciało i patrzeć w jej piękne, choć zimne i drwiące oczy.

I tu stawał w swych myślach i marzeniach przed murem, w którym nie było furtki. Ta furtka mogłyby być pieniądze. Wiedział dobrze, że gdyby je miał, mógłby rozkoszować się dosyć swą chwilkową kochanką — lecz nie miał ich niestety więcej, niż potrzebował na parutygodniowy pobyt w Sopotach bez żadnych wybrzków.

Cały dzień spędził Rosjanin samotnie, nie poszedł nawet do kasyna, gdyż nie chciał, by widok ludzi spędzał mu z przed oczu czarodziejską wizję tej cudnej kobiety, którą posiadał na chwilę i znów oto utracił.

Błąkał się smutnie po ulicach, wracał do swego pokoju i znów wychodził na ulicę, lecz przez cały czas ani na chwilę nie przestawał myśleć o Bagińskiej.

A im bliżej była noc — tem silniejszą czuł tęsknotę, aż wreszcie, jakby gnany jakąś siłą niewidzialną, sam nie wiedząc jak to się stało, znalazł się w salonach kasyna i szybko przechodząc z jednego do drugiego, szukał gorączkowym spojrzeniem upragnionej postaci.

Nie było jej jeszcze.

Dla zabicia czasu i odwrócenia myśli, czy też właśnie z myślą o niej, o zdobyciu środków dla niej — zaczął grać.

I choć grał ostrożnie, ryzykując niewielkie stawki, w krótkim czasie przegrał połowę pieniędzy, jakie mu jeszcze zostały.

Szedł właśnie do bufetu, aby odwilżyć sobie zaschnięte gardło, kiedy ujrzał ją, wchodzącą do sali.

Była w towarzystwie wysokiego, barczystego mężczyzny w średnim wieku, ubranego z przesadną elegancją i robiła wrażenia zachwyconej swym towarzyszem.

Mijając w przejściu wchodzącą parę, Kolesnikow ukłonił się niezgrabnie i w tejże chwili poczuł, że musi być purpurowy na twarzy, tak mu krew uderzyła do głowy, a na czoło i dłoń wystąpił mu pot.

Odpowiedziała lekkim skinieniem głowy, uśmiechając się do niego, poczem szepnąwszy coś swemu towarzyszkowi, podeszła do Rosjanina i podając mu rękę, pytała swym głębokim, dzwicznym głosem:

— No i cóż porabiamy, grubasku? Wygrał pan?

— Nie, przegrałem... Pani jest, widzę zajęta?

— Tak, jestem z panem Wolickim. Pan go nie zna? Jest to fabrykant z Oliwy. Obiecałam mu, że spędzimy razem dzisiejszy wieczór.

— Życzę więc wesołej zabawy. Dowiedzenia pani! — rzekł szyderczo Rosjanin.

— Niechże pan nie mówi tego, jak zazdrosny Otello! Fe, wstyd, grubasku! Czyż nie byłam dobrą dla pana?

Kolesnikow nie odpowiadał i stał, smutnie spuściwszy głowę.

— Nie trzeba smuć się i płakać, mój maleńki — zaśmiała się Bagińska. — Zna pan tę piosenkę? Dziś grubasek pójdzie sobie grzecznie spać, a jutro może przyjdzie po mnie i znów spędzimy wieczór. Mam ochotę jeszcze raz spróbować kart — może pan mi przyniesie szczęście...

— A pani mi przyniosła nieszczęście — westchnął ciężko.

— Czemuż to nieszczęście? Czyż nie

był pan ze mną szczęśliwy? — zapytała. — Byłem, ale już nie jestem.

— Ale może nim pan jeszcze być, jeśli tylko zechce, — zawołała wesoło, i podając mu rękę, dodała:

— No, dowiedzenia, grubasku, a niechże pan przyjdzie jutro po mnie po południu.

Ucałował jej dłoń drobną, ciepłą i pachnącą i fala wspomnień z nową siłą uderzyła mu do głowy.

Odeszła, kołysząc się leciutko na swych wysokich biodrach, a on stał jeszcze, nie mogąc oderwać wzroku od tej czarującej kusicielki.

★

Właściciel fabryki konserw rybnych spodziewał się, że zdobycie względów jego uroczej towarzyszkii podróży nie przyjdzie mu z trudem, nie sądził jednak, by sprawa była aż tak prosta, a zarazem zupełnie niespodziewana...

Ostatecznie jednak, jako człowiek, który dużo już przeżył w życiu i znajdował się w niejednej podobnej sytuacji, nie dziwił się długo i skorzystał skwapliwie z nadarzającej się okazji spędzenia rozkosznych chwil w towarzystwie pięknej kobiety, choć zaskoczony był postawionymi mu warunkami.

Nazajutrz rano, pożegnawszy Wolickiego, Bagińska siedząc w wannie przeglądała się w lusterku.

— Tak, czy owak — rozmyślała w duchu — jak dotąd wszystko jest dobrze i mogę nie martwić się przez jakiś czas brakiem pieniędzy.

Nagle twarz jej zasepiła się poważnie.

— A co będzie, jeżeli... — zadała sobie pytanie, lecz nie mając odwagi, urwała nagle. — Nie, to przecież niemożliwe!

— Gdyby jeszcze Lunio przyjechał tu do mnie — byłabym zupełnie szczęśliwa — rozmyślała dalej już z uśmiechem.

— Żeby tylko jemu się coś nie wydarzyło — dodała po chwili z troską, lecz odganiając natychmiast przykrą myśl, szepnęła do siebie, patrząc ciągle w lusterko. — Nie, Lunio jest za mądry, żeby mu się co stać mogło...

Po godzinie opuściła hotel i udała się do urzędu pocztowego, gdzie nadała depesze terminową, zaadresowaną: Izaak Fajgenbaum, Miła 32, Warszawa.

Treść depeszy była krótka. Brzmiała ona:

„Zawiadomić natychmiast pana Lunia, żeby depeszował, jak zdrowie, Sopoty. „Park-Hotel”, Bagińska”.

Po nadaniu depeszy, spacerowała dobrą godzinę po mieście, zatrzymując się przed wystawami nielicznych w martwym sezonie sklepów, poczem zairzała do kasyna.

Tu — jak zwykle — przy stołach ruch był znaczny. Bagińska nie grała jednak, dawała się rolę biernego widza, aby już po chwili móc stwierdzić, że zajęcie to nie jest bynajmniej nudne i dostarczyć może dużo ciekawych spostrzeżeń.

Wróciwszy do hotelu przebrała się stannie w wieczorową suknię poczem zeszła nadół i udała się do sali restauracyjnej.

Kończyła już obiad, kiedy mały boy podał jej na tacy depesze.

Rozwinęła pośpiesznie żółty papierek i czytała półgłosem:

„Narobiłaś bigosu, ale już wszystko dobrze. Zrobiłem dobry interes. Wkrótce przyjadę. Lunio”.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym).

Wstrząsająca katastrofa w kopalni miedzi

Lawina skał i kamieni runęła na pociąg

Kopalnia miedzi pod Atacama, chilijskim miastem, położonym w górach Andach, była ostatnio widownią

niebывалей katastrofy.

Przez wąwóz górski, w bliskim sąsiedztwie kopalni położony, posuwał się po prowizorycznym torze pociąg, złożony z 4 wagonetek naładowanych miedzią.

Pięciu robotników — krajowców z dozorcą — Hiszpanem Rodrigo Barlas na czele, transportowało ładunek do hut. W momencie, gdy pociąg znalazł się w ciasnej gardzieli skalnej, rozległ się

stłumiony huk.

poczem ze strasznym loskotem walić się zaczął ze ścian wąwozu grad odłamów skał, pociągając za sobą masy luźno tkwiących na zboczach kamieni.

Cała ta lawina runęła z przerażającym gromotem na dno parowozu.

grzebiąc rumowiskiem cały tor wraz z pociągiem i eskortą robotników.

Na przedśmiertny krzyk rozpaczycy ginących ludzi zbiegł się tłum robotników z pobliskiej kopalni i pod kierunkiem dyrektora — inżyniera Grave, przystąpiło

do akcji ratunkowej.

Po 5-cio godzinnych wysiłkach, robotnicy dotarli do zasypanych. Wydobyto pięć strasznie zmasakrowanych trupów, z których jeden, przywalony obaloną wagonetką

formalnie był zmiądzony

tak, że niesposób było rozpoznać tożsamość ofiary.

Jeden z robotników — Indianin ocalał cudem prawdziwym schroniwszy się w ostatniej chwili za potężny głaz, leżący tuż przy torze. Lawina skalna przewaliła się

nad jego głową.

przyczem tylko jeden odłamek ugodził go w nogę, łamiąc ją.

Wszczęte na miejscu docho-

dzenie wykazało, iż przyczyną katastrofy był

kolosalny nabój dynamitowy, jaki podłożono w kopalni.

Skutkiem potężnego wybuchu nastąpiło wstrząśnienie skał i obsunięcie się odłamów i kamieni na dno wąwozu.

Czterech dozorców z kopalni zostało natychmiast aresztowanych

za niedopatrzenie w zakładaniu

naboju.

które tak tragicznie miało skutek, a dyrektor, inż. Grave, otrzymał dymisję. Rodzinom zabitych górników przyznano poważne odszkodowanie. Miejsce katastrofy zabezpieczono i zamknięto dla ruchu, do czasu usunięcia ewentualnego niebezpieczeństwa

powtórnej lawiny

obluźnionych gładów.

Straszna maska karnawałowa zabiła dziecko z winy głupiej nianki

Wstrząsające zdarzenie zaalarmowało ostatnio opinię publiczną angielskiego miasta Blackburn.

Znana w tamtejszych sferach przemysłowych rodzina Weke'ów przeżyła

okropny dramat.

Państwo Weke wybrali się, mia nowicie, na przyjęcie do przyjaciół, zostawiając w domu dwu letniego synka na opiece służby.

Po wyjściu chlebobawców, nianka, chcąc

skorzystać z ich nieobecności i wymknąć się na pogawędkę do koleżanki, ułożyła dziecko do snu. Ale chłopczyk, przyzwyczajony do zasypiania w obecności matki, kaprysił, płakał i bynajmniej nie miał ochoty usnąć. Wówczas nianka, Klara Powders, wpadła na niezwykle pomysł. Wydostała z szafy ja-

kąs starą maskę karnawałową, przedstawiającą

twarz szatańsko wykrzywioną i przyczepiła ją nad kołyską, zapowiadając dziecku, że gdyby nie usnęło, płakało, było niegrzeczne — potwór natychmiast się na nie rzuci. Istotnie dziecko pod wpływem przestraszenia uspokoiło się chwilowo, wobec czego zadowolona ze swego pomysłu nianka

wybiegła z domu.

Pogawędka u przyjaciółki przeciągnęła się do rana prawie, bo Klara Powders, wiedząc, że państwo Weke wrócą już za dnia, nie kwapiła się z powrotem.

Gdy jednak powróciła wrzeszcze do domu i weszła do dzieciennego pokoju — znalazła dziecko, nieśpiące, z oczyma utkwionymi w potworną maskę, okryte kroplami potu z przestraszenia i

wijące się w konwulsjach z trwogi.

Zaalarmowany natychmiast lekarz pomimo stosowania wszystkich możliwych środków ratunkowych, nie mógł uratować chłopczyka, który w strasznych męczarniach wyzionął ducha.

Rozpacz rodziców nie miała granic. Nieszczęśliwa matka uległa wstrząsowi nerwowemu, w następstwie czego została umieszczona w sanatorium dla

umysłowo chorych.

Zbrodniczą niankę aresztowano. Opinia publiczna miasta Blackburn domaga się jaknajsurowszego ukarania jej, co też niewątpliwie nastąpi.

Ciele wpatrzone w niebo Dziwaczny figiel natury

Z Nowej Południowej Walii donoszą, iż na fermie w pobliżu miasta Cadduldury — przyszło na świat

dziwaczne ciele

o łbie osadzonym na kregach szyjnych nienormalnie, a mianowicie, pyskiem zwrócone ku górze.

Niezwykłe ciele nie odznaczało się żywotnością —

zdechło po kilku dniach.

Ze względu na przyrodniczą wartość tego potworka zainteresował się nim tamtejszy instytut hodowli bydła, który zabrał ciekawców okaz w celu

dokonania badań naukowych

Ciele - potwór będzie prawdopodobnie umieszczone w Państwowym Australijskim Muzeum Przyrodniczym.

Niebywała scena w sądzie Rzadka demonstracja wrogich uczuć

Nieporównana w komizmie, choć niewątpliwie przykra w swych skutkach scena miała miejsce w sali sądu miasta Caceres w Hiszpanii.

Rozpatrywano sprawę dwu żebraczek, oskarżonych jednocześnie

o włóczęgostwo i o kradzież.

Postawione przed sądem żebraczki — młoda dziewczyna Blanca Vargas, oraz stara megera Adriana Lafuerite — broniły się przed zarzutami oskarżyciela publicznego z całym, właściwym ognistym córkom Hiszpanii temperamentem.

Zarzucając sędziemu potokiem wymownych a wrzaskliwych słów usiłowały wykazać swę niewinność.

W gorącej sprzeczce, w jaką przerodziła się rozprawa, wzięła udział także podniecona publiczność.

Sytuacja wytworzyła się jedyna w swoim rodzaju: alkade (sędzia-wójt),

waląc w stół pięścią,

staral się doprowadzić salę do spokoju, ruchliwy tłum publicz-

ności ryczał i wrzeszczał, wrzeszcze obie oskarżone wymyślały i sędziemu, i publiczności i sobie nawzajem.

W zapale kłótni z współoskarżoną Adriana Lafuerite pozwoliła sobie na

niezwykły a wymowny gest, odwracając się do niej plecami i w postawie pochylonej, uginając obfitych spódnic.

Zaskoczona tym „wypadkiem“ panna Blanca, nie umiała inaczej odpowiedzieć, jak powtarzając z całą dokładnością wszystkie ruchy swej przeciwniczki. Na sali rozległy się okrzyki oburzenia kobiet i

brawa mężczyzn.

Alkade, purpurowy z oburzenia i zakłopotania nakazał alguasilom (policjantom) doprowadzić do porządku oskarżone, poczem, rozbawiony mimo wszystko komizmem tej sceny,

duszac się ze śmiechu,

ogłosił wyrok skazujący obie żebraczki, każdą na dwa tygodnie aresztu. Po odsiedzeniu kary za włóczęgostwo czeka je niemila sprawa o obrażę sądu, i rok, lub więcej więzienia.

Matka zamordowała synka bo był potworkiem

Znane ze swej życiowej praktyczności sądowe koła amerykańskie miały niedawno sposobność rozpatrywać jeden z ciekawych wypadków interesujących prawo.

Sprawa ta, ze względu na swe społeczne znaczenie, wzbudziła zrozumiałą sensację.

Przed kilkoma miesiącami żona robotnika — Annie Strawd, zamieszkała w miasteczku Hastings w stanie Nebraska, powiła dziecko, na które oboje małżonkowie oddawna oczekiwali z utęsknieniem.

Ku nieszczęściu rodziców noworodek okazał się ślepym potworkiem o zniekształconej twarzyczce.

Nieszczęśliwa matka w przystępie rozpaczycy

udusiła własne dziecko.

aby, jak zeznawała później, nie stało się ono ciężarem dla społeczeństwa i przez całe swe życie nie wlokło za sobą następstw własnej tragedii.

Ponura ta sprawa znalazła się kilka dni temu na wokandzie miejscowego sądu.

Charakterystycznym jest, że sędziowie, rozumiejąc psychologiczne tło mordu — wydał wyrok, dający dowód ich wyrozumiałości i życiowości.

Annie Strawd skazana została za zabicie dziecka, z uwzględnieniem

okoliczności łagodzących

na trzy miesiące więzienia.

Budowa pomnika twórcy Esperanta dr. Zamenhofa pod znakiem zapytania

Na dzisiejszym posiedzeniu Rady Miejskiej Komisja Finansowo-Budżetowa przedstawi wnioski w sprawie zbilansowania budżetu na rok 1931/32, w którym przewiduje się więcej wydatków, niż wpływów.

Między innymi sposobami ratowania budżetu Komisja postanowiła zmniejszyć subsydia dla różnych towarzystw społecznych i kulturalno-oświatowych o 15 do 50 %.

Subsydium na budowę pomnika Twórcy Esperanta dr. Zamenhofa zmniejszone ma być z 5000 zł. na 500 zł.

Wobec kosztów budowy pomnika, obliczonych na kwotę 40-45 tysięcy złotych subsydium w kwocie 5000 zł. zaledwie umożliwiłoby rozpoczęcie

budowy, tymczasem kwota 500 zł. stawia kwestię budowy pomnika pod dużym znakiem zapytania.

A jednak nie należy zapominać o doniosłym znaczeniu propagandowym na rzecz miasta i dla rozwoju turystyki międzynarodowej, jakiego miało wy-stawienie tego skromnego pomnika twórcy Esperanta.

W związku z projektowaniem odsłonięciem pomnika dr. Zamenhofa odbędzie się w sierpniu pod protektorem Wojewody Białostockiego Pana Mariana Zyndram-Kościałkowskiego Pokongres Międzynarodowy Esperantystów, na który przybędą liczni goście z całego świata.

Zapowiedź bowiem wystawienia w Białymstoku pomnika twórcy Esperanta wywołała zagranicą bardzo wielkie zainteresowanie.

Przypominamy, że pierwsza wielka pielgrzymka cudzoziemców do naszego miasta odbyła się w sierpniu 1927 r. po XIX Wszechświatowym Kongresie Esperantystów w Gdańsku, kiedy to w Białymstoku dokonane było odsłonięcie ofiarowanej przez Samorząd naszego miasta tablicy pamiątkowej na domu rodzinnym twórcy Esperanta. O tej uroczystości podała szczegółowe sprawozdania prasa całego świata.

Dzisiejsze posiedzenie Rady Miejskiej niewątpliwie uzna budowę pomnika za jedno z ważnych i pilnych zadań i umożliwi T-wu Esperantystów rozpoczęcie budowy pomnika przez przyznanie niewielkiego subsydium w kwocie pięciu tysięcy złotych.

Hołd Marszałkowi Piłsudskiemu

składają Rady Miejskie Supraśla, Goniądza i Dojlid

Rada Gminna w Dojlidach na ostatnim posiedzeniu jednogłośnie postanowiła aby w dniu 19 marca r.b. złożyć na ręce starosty powiatowego wyrazy czci i hołdu dla Marszałka Pol-

ski, Budowniczego Państwa Polskiego i Wielkiego Wodza Narodu Polskiego Józefa Piłsudskiego z okazji dnia Jego Imienia oraz najserdeczniejsze życzenia długich lat życia i pracy ku chwale i potędze Najjaśniejszej Rzplitej Polskiej.

Identyczne uchwały przyjęły Rady Miejskie w Supraślu i Goniądzu.

Ostateczne zbilansowanie budżetu

tematem dzisiejszych obrad ojców miasta

W dniu dzisiejszym odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej, na którym Komisja Finansowo-Budżetowa przedstawi rezultaty swych prac, dotyczące ostatecznego zbilansowania budżetu.

Komisja ta miała ciężki orzech do zgryzienia, ponieważ

w opracowywanym budżecie na rok 1931/32 rozchody przewyższyły przychód o 350 000 zł.

W jaki sposób zostanie to wyrównane, dowiemy się na dzisiejszym posiedzeniu plenarnym Rady Miejskiej.

Piekarze zdają dziś egzamin

Dziś o godzinie 18-ej w lokalu Izby Rzemieślniczej przy ul. Kilińskiego 23 odbędą się egzaminy dla kandydatów do zawodu piekarskiego.

Nieściągalne podatki miejskie zostały umorzone

Na ostatnim posiedzeniu Magistrat uchwalił wniosek Wydziału Finansowo-podatko-

wego o umorzeniu całego szeregu zaległości podatkowych na sumę przeszło 2.000 zł.

Trzej białostoczanie ubiegają się o miliardy dolarów

amerykańskiego króla futer

Jak podała już prasa, w Ameryce zmarł król futer John Wendel, pozostawiając spadek w wysokości dwóch i pół mil-jarda dolarów.

Dowiadujemy się, że do spadku tego pretendują mieszkańcy

naszego miasta Jakób, Herc i Józef Wendlowie, spokrewnieni ze zmarłym.

Sprawę objął adwokat Tilleman, który już wystosował odpowiednie pismo do ministerstwa spraw zagranicznych.

Straszna zbrodnia kalnowa

MORDERSTWO Z ZASADZKI

Aresztowanie braci ofiary

W dniu 19 b. m. o godz. 9-ej wieczorem powracał do domu

do wsi Kołodziej gm. Trzciannie Antoni Sokołowski lat 31, mieszkaniec tejże wsi.

Wtem padł zniemacka strzał z karabinu.

Kula przeszła Sokołowskiemu pierś i ranny po przejściu kilkunastu kroków padł martwy.

Podejrzani o zabójstwo bracia ofiary Julian i Zygmunt Sokołowscy zostali aresztowani i przekazani władzom sądowym.

Popierajcie L.O.P.P.

Wydzierżawienie pawilonu miejskiego

W tych dniach odbyły się przetargi w Magistracie na wydzierżawienie pawilonu miejskiego. Osiągnięto sumę Zł. 3.270 podczas gdy w ub. r. najwyższa kwota wynosiła 900 zł. Magistrat uwzględnił ofertę Stanisława Witkowskiego.

Echa zawarcia umowy Magistratu z Elektrownią

Jak się dowiadujemy wszczęta w swoim czasie sprawa przeciwko b. prezydentowi miasta p. B. Szymańskiemu w związku z zawarciem przez poprzedni Magistrat umowy z Elektrownią została obecnie po przeprowadzeniu obszernego dochodzenia umorzona decyzją p. Prokuratora przy Sądzie Okręgowym.

Pożegnalny występ gwiazdy

„TEATRU OBJAZDOWEGO”

Jutro na scenie teatru „Pala-ce” ukaże ciesząca się ogromnym powodzeniem komedia paryska Ch. Picarda „Kiki”, w której wystąpi ostatni raz p. Marja Fiszerówna.

Znakomita ta artystka Teatru Objazdowego Z.A.S.P. odtwo-

rzy rolę tytułową, pełnej temperamentu girlaski paryskiej.

Będziemy więc mieli możliwość jeszcze raz podziwiać ogromne bogactwo czaru, werwę i wdzięk p. Marji Fiszerówny, która po raz ostatni wystąpi w tej komedji.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr., za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1